

# GWIARDA PIEKARSKA.

Pismo ludowe, poświęcone sprawom politycznym, społecznym i oświacie.

Nr 25.

N. Piekary, piątek 28. Marca 1890.

Rok 3.

„Gwiarda Piekarska“ wchodzi co Wtorek i Piątek. Przedpłata kwartalna wynosi na pocztach, u panów agentów jak i dla miejscowych 1 markę; pod opaską 1 markę 50 fen.; w Austrii z przesyłką 1 fl. — Wprost z Ekspedycji 85 fen.

Listy nadsyłać należy franko pod adresem: Redakcyja lub Ekspedycyja „Gwiardy Piekarskiej“ w N. Piekarach (Dent-Piekar O/S. per Schariev.)  
Za ogłoszenia płaci się od wiersza drobne lub zajętogo miejsca 15 fen. Reklamy 30 fen.

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSZTUS!

## Od Redakcyi.

Mili Czytelnicy! Numerem dzisiejszym kończymy kwartał pierwszy rozpoczętego roku. Z obowiązku należy nam złożyć podziękowanie wszystkim, którzy nam wiernymi pozostali i którzy nas zrozumieli, że wydając tę Gazetę, mamy dobro Czytelników naszych na względzie, ale dobro nietylko ich ciała lecz i duszy. Boć jakieśmy już w pierwszym zaraz roku, następnie w drugim, a wreszcie i w obecnym trzecim nieraz wspomnieli, powtarzamy też samo i dziś, że na cóżby się przydało człowiekowi, chociażby posiadał wszystkie skarby tego świata, gdyby duszę swoją zatracił? Otóż tym samym trybem, w tym samym kierunku i coraz gorliwiej pracować będziemy nadal, w nadziei, że Ci z Czytelników i Czytelniczek którzy „Gwiardę“ naszą dotąd czytali, czytać ją nie poprzestaną, a nawet, o co ich też najuprzejmiej prosimy, i nowych Czytelników przysparzać nam będą.

My zaś ze swej strony postaramy się o to, aby Gazeta ta nasza przynosiła coraz to ciekawsze wieści, coraz to więcej budujące i oświatę między ludem szerzące artykuły wstępne, treści religijnej i społecznej.

Jak kładalny dotąd nacisk na zagrożone położenie nasze pod względem religijnym, narodowym i moralnym, tak będziemy na nie i w dalszym ciągu szczególniejszą zwracać uwagę.

Jak pobijaliśmy dotąd i odpierali nieraz artykułami naszymi zarzuty podnoszone i czynione nam przez nieprzyjaciół Wiary i Kościoła naszego, tak i dalej odpiierać je będziemy. — Jeden jeszcze z najgłośniejszych zarzutów leży nam na sercu, a który potrzebuje więcej szczegółowego zbitcia i odparcia, ponieważ służy nade wszystko w teraźniejszych czasach za pozór nieprzyjaciółom Chrystyanizmu do zaczepiania i spotwarzania Kościoła ś-go i jego dogmatów, a tym zarzutem jest „Nieomyślność Papieża.“ — Otóż w przyszłym numerze „Gwiardy“ naszej, da Bóg, zbijemy jeszcze i ten zarzut.

W dalszym ciągu zwracać będziemy uwagę naszą na język pra-pradziadów naszych, na ten jedyny skarb nasz, po nich nam pozostały, na ten język polski, którym zarówno szcycić się możemy, jak się szczyca inne narody językiem swoim; dalej na ziemię naszą, która okupiona potem i krwią ojców naszych, wymaga, byśmy uprawiając ją w dalszym ciągu, starali się o to całymi siłami, aby ją w obce nie wypuszczać ręce. Słowem ile sił nam starczy, pracować będziemy, aby każdy z Czytelników naszych biorąc „Gwiardę“ do ręki, znalazł w niej wszystko co potrzebuje: „Wiadomości kościelne,“ Naukę chrześcijańską, tak nieodzowną do zbawienia każdemu potrzebną; wiadomości z sejmu i parlamentu; dalej najświeższe wiadomości polityczne; wiadomości z bliska i zdaleka — i takie, które obchodzić będą bezpośrednio każdego Czytelnika; wiadomości czyli korespondencje z Warszawy, tej stolicy dawnej Polski, które nie będą bez interesu dla każdego z Czytelników. Chodzi tylko o to, abyśmy znaleźli poparcie ogółu, a w ten czas z każdym dniem i pismo nasze ulepszać się będzie.

**Cena „Gwiardy“ naszej wraz z jej dodatkiem dwutygodniowym „Przyjacielem Domowym,“ pozostaje i nadal, mimo powiększonego formatu taż sama, t. j.**

**tylko jedną markę na kwartał.**

**Uczmy dzieci czytać po polsku!**

Na miejscu w ekspedycyi i w Redakcyi naszej

## w BYTOMIU przy ulicy Gliwickiej Nr. 13-ty,

(kto po nią sam przysyłać sobie będzie) kosztuje tylko . . . . . 85 fen.  
wysyłana pod opaską . . . . . 1,50 „  
do Austrii, Galicyi etc. . . . . 1,00 złtr.  
pojedynczy egzemplarz — bez dodatku . . . . . 5 fen.  
z dołączeniem „Przyjaciela Domowego“ . . . . . 10 „  
„Gwiarda Piekarska“ zapisana jest na poczcie II-te Abtheilung polnisch Nr. 35 pro 1889. To znaczy: „Część II-ga Nr. 35, rok 1889).

## Święto Matki Boskiej Bolesnej.

W dniu jutrzejszym jako w przedostatni już piątek Wielkiego Postu Kościół św. obchodzi uroczystość **Siedmiu Bolesci Najświętszej Maryi Panny.**

Uroczystość ta ustanowioną została w r. 1423, na soborze Kolońskim, chociaż na uczczenie bolesci Najświętszej Boga-Rodzicy Dziewicy, stała od dawniejszych już czasów kaplica w Jeruzalem, w miejscu, gdzie Najświętsza Panna, największych doznała bolesci, tych bolesci, które Ją uczyniły Królową Męczenników.

Jakkolwiek w roku zeszłym pisaliśmy już na tem miejscu o bolesciach N. Maryi Panny, jednakże raz ze względu na Czytelników, którzy później zapisali się na „Gwiardę“ naszą, a powtóre i ze względu na szczególne łaski, które Chrystus Pan przyrzekł mającym nabożeństwo do Matki Boskiej Bolesnej, powtarzamy więc je i w tym ro' u.

Święty Alfons Liguori między innymi tak pisze: „Gdy po Wniebowzięciu N. Panny, ś. Jan Ewangielista, pragnąc obaczyć jeszcze raz na ziemi Matkę Najświętszą, gorąco Ją prosił, aby mu się objawiła, ujrzał Matkę Bożą wraz z Panem Jezusem i usłyszał jak prosiła Syna o szczególne łaski dla wszystkich, którzy pobożnie rozważają Jej wielkie bolesci. Chrystus Pan czyniąc zadość prośbie Matki swojej Najświętszej, przyrzekł co następuje:

1. że ktokolwiek udawać się będzie do Matki Boskiej Bolesnej — i przez Jej bolesci prosić będzie o potrzebne łaski, może być pewnym, iż nie umrze bez szczerzej pokuty za grzechy;
2. że uwolnionym będzie od przerażenia i ucisków wewnętrznych, jakich zwykle doznaje się w ostatniej godzinie śmierci.
3. że modlący się do Matki Boskiej Bolesnej, dostąpi tej osobliwej łaski, iż będzie rozmyślał i Mękę Pańską, za co po śmierci odbierze szczególną nagrodę w Niebie.
4. nakoniec, że wszyscy czcący pobożnie bolesci Matki Przenajświętszej, będą Ją mieli za szczególną swoją Panią i Władczynią, tak, że Marya Najświętsza rozporządzać niemi będzie mogła według woli swojej.

Różne też pobożne dzieła przytaczają wieloliczne wypadki i przykłady na stwierdzenie tego podania. Korzystajmy więc z tej uroczystości, którejsmy tym razem znów doczekali, a która nam, obietnicą Chrystusa Pana, tak wielkich udzielić może przewilej. Bo i któż nam zaręczy, że jej w przyszłym znów doczekamy roku?

## Skutki bezrobocia.

Wielki brak węgla — skutkiem panującego jeszcze w niektórych okolicach Anglii bezrobocia — daje się uczuć w Londynie. Wiele fabryk zmuszonych było

zupełnie zawiesić pracę, inne zaś ją ograniczyć. W jednej z największych fabryk wyrobów z żelaza przeszło 500 robotników dla niemożności pracy chwilowo oddalono, w innej zaś około 300 spotkał ten sam los. Na razie w Londynie samym przeszło 12 tysięcy robotników znajduje się dla powyższych przyczyn bez zajęcia. Liczba ta wzrasta z dniem każdym. Panuje obawa, iż zakłady gazowe nie będą w możności — jeżeli spieszenie nie nadejdą większe transporta węgla — zadość uczynić zobowiązaniom wobec konsumentów. — Konferencya pomiędzy właścicielami kopalń a delegatami świętujących robotników odbyła się w zeszły czwartek w Londynie. Właściciele ofiarowali delegatom podwyższenie płacy o 5 procent obecnie i drugie tyle od 1 sierpnia r. b. — Delegaci przystali pono na to i oświadczyli, iż świętujący natychmiast powrócą do pracy.

## Weteran z wojen Napoleońskich.

Napisał J. Z.

(Dalszy ciąg. Zobacz Nr. 24.)

Chłopcy radzi już z hasła raz wydanego, wykonali obroty po mistrzowsku. Rozsypali się w kupki po trzech, i plecami do siebie zbitci robili ruchy jakby walcząc z nieprzyjacielem przebijali się przez jego szeregi.

Kordysz także nie próżnował. Ucierzał się pojedynczo z nacierającym nieprzyjacielem. Wiwijał kijem ponad głowę chłopców, niby odpiarając od nich ciężca nieprzyjaciela. Gdzie tylko według jego widzenia największe było niebezpieczeństwo, tam wpadał jak wściekły i rąbał i krzyczał, aż się serca w chłopcach radowały.

I byłby może dzisiejszy dzień zwycięstwem zakończył, gdyby chłopców nie był ogarnął nagle jakiś przestrah panielny. Rozsypali się w wszystkie części świata jak kolumna przez nieprzyjaciela rozbita, i który mógł, jak najspieszniej salwował się otwartą bramą na rynek. Niewidzialny bowiem nieprzyjaciel dostał widome, a nawet namacalne posiłki! —

Kordysz stał z głową spuszczoną na środku dziedzińca i z bólem serca patrzył na pierzchający hufiec. Wreszcie zawołał smutno:

Znowu przegraliśmy! Pierwszy plan był dobry: Stać jak mur i tylko bronić się!... a gdyśmy się porwali do ataku, przegraliśmy!...

Niespodzianym owym sprzymierzeńcem nieprzyjaciela był stary eskulap. Gruba, hiszpańska trzcina, znana doskonale wszystkim zaciągowym Kordysza, była powodem tego panielnego przestrahu. Eskulap bowiem tak strategicznie umiał się ulokować przy bramie, że każdy biegnący z pola walki dostał na drogę upominek przez plecy, który niezawodnie aż do domu zaniósł.

— A lamparty! — wołał za każdą ważniejszą dystrybucją tych zaszczytów wojskowych — toż nie macie miłosierdzia nad biednym Kordyszem! Drażnicie go waszą głupią musztrą, a ja potem muszę mu plastry na głowę przylepiać! A do młota i kowadła próżniaki! A do kopyta i do miecha!

I sypał się przy samej bramie grad pocisków na grzbiety uciekających, póki cały dziedzińiec się nie wypróżnił. Na środku dziedzińca został tylko sam jeden Kordysz.

Stał oparty o kij, z miną poddającego się generała. Oczy miał w ziemię spuszczone, a na twarzy jego widać było smutek głęboki.

— Kordysz! — zawołał stary eskulap, ocierając pot z czoła — czy znowu zaczynacie warjować?

Kordysz nie podniósł wcale oczu do góry. Smutno, ale spokojnie odpowiedział:

— Kordysz warjuje, bo nie spodziewa się tak jak wy panie Marcinie obaczyć tego, którego jeszcze mocniej od was ukochał!

Nastąpiła długa pauza. Szot zmarszczył brwi, bo to, co stary Kordysz powiedział, zakrawało na jakąś przymówkę.

Kordysz zaś wziął miczenie eskulapa za wygraną, a zbliżywszy się do niego, rzekł:

— A widzicie panie Marcinie! Czterdzieści lat chodząc na górę, aby narzeczoną raz tam obaczyć i weselisko skleić, a na mnie gniewacie się, że ja od czasu do czasu oczymchnę do Hiszpanii, na górę Sommosierra, aby tam widzieć się z moim pułkownikiem, rotmistrzem i całym



szwadronem!... Ale ja takie same mam nieszczęście, jak i wy panie Marcinie! Wy nie widzicie nigdy na górze swojej narzeczonej, a ja szwadronu mego, ani rotmistrza także nigdy nie widzę!... Ale za to widzę nieprzyjaciela... a wtedy Mordiel!... Jeszcze krew ciepła we mnie i póki nie wywiozą mnie na trakt lwowski... mordiel!...

— Widzę Kordyszu, że z wami dzisiaj będzie znowu bieda! — wtrącił nieukontentowany eskulap.

— Co za bieda? — zapytał spokojnie Kordysz. — Ani ja, ani wy panie Marcinie nie znajdujemy na naszych górach tych, których Kochamy. Wy powiadacie, że jedno z was zapewne spóźnia się!... Nie, mordiel! On się nigdy nie spóźni! Zawsze pierwszy na placu! Zapewnie ja spóźniam się!...

Stary Szot w fatalnym był humorze. Nigdy jeszcze tak śmiało nie mówił Kordysz do niego. A wszystko co mówił, tchnęło jakąś przymówką. Do tego mówił dziś Kordysz z takim spokojem, jakby był przy najzdrowszych zmysłach.

Ale Szot znał doskonale swego starego pacjenta. Wiedział on, że najsiłniejszy paroksyzm maskuje się często takim spokojem, po którym dopiero z całą gwałtownością wybuch.

Rozśmiał się więc z litością na słowa Kordysza i rzekł do siebie:

— Biedny Kordysz! On nie przeczuwa nawet, że już mówi brednie! Widocznie zmierza do mojej Julci ukochanej!... Nawet złośliwie uśmiecha się, jakby wiedział, że piętnastego września także jej nie będzie na górze!... Biedny Kordysz, on już zaczyna fantazyjować i niedorzeczności gadać. Nie trzeba go z oka spuszczać!

Tak sobie myślał poczciwy eskulap, a w twarzy jego malowała się taka moralna przewaga nad starym ulanem, jaką zazwyczaj ma zdrowy nad chorym.

I zdaje się, że w końcu uczuł Kordysz tę przewagę swego lekarza, bo spuścił głowę i rzekł smutno:

— Przegrałem, a ty panie Marcinie zapewne wygrasz!

— Chodźcie no do izby, Kordyszu, — rzekł stary eskulap i pociągnął go za rękę.

— Każecie iść panie Marcinie, słucham was! — odparł z pokorą stary ulan.

I smutno z głową zwieszoną puścił się ku bramie. Zdawało mu się, że jest jeńcem i że musi być posłusznym. Szot postępował za nim i machał trzcina w powietrzu, jakby chciał zle duchy porozpędzać, które gromadziły się nad głową starego ulana.

## IX.

W izbie Kordysza było jak zawsze pusto i smutno. Dawniej można było jeszcze usłyszeć piosenkę lub śmiech wesolej Paulinki. Od kilku dni jednak jakby oniemiało dziewczę. Twarz jej pobladła, a oczy wyglądały jakby zapłakane.

Siedziała przy oknie i smutno patrzyła przed siebie. Widać, że ją wcale nie obchodził ruch miejski. Między światem rzeczywistym a jej zapłakaną źrenicą stały jakieś dziwne widziadła. Czasami uśmiechały się do niej, a wtedy rumieniała się jej twarz i oczy błyszczały jaśniejszym światłem. Ale wnet musiała się zmienić te widziadła, bo twarz Paulinki bładła jak chusta, a w oczach malowało się jakieś bolesne cierpienie.

A kiedy drzwi nagle otworzyły się, a stary Kordysz stanął na progu, Paulinka wzdrygnęła się z przestachu i omal z krzeselka nie spada. Chwyciła się za serce i w takiej pozycji siedziała czas niejaki, bez oddechu, bez znaku życia, nieruchoma jak posąg.

Stary eskulap nie widział tego, ale oko ojca coś dostrzegło.

— Cóż ci to dziecię moje? — zapytał smutno.

— Nic mi... — odpowiedziała po chwili Paulina — przestraszyłam się tylko!... — Zdawało mi się... że ktoś inny miał przyjść... przyszedł!...

Kordysz uśmiechnął się, a głaszcząc ją po złotych loczkach, rzekł:

— O wiem ja, wiem kto miał przyjść moje dziecię!

Paulina zbładła jak ściana. Wszystkie krew uderzyła jej do serca. Chwyciła się znowu ręką za pierś.

— A ktożby mógł przyjść do biednej sieroty? — pytała po chwili ze łzami w oczach i wypatrzyła się na ojca, który nagle zeszedł ją w najtajniejszych jej marzeniach!

— Kto? — mówił dalej Kordysz z uśmiechem. — A Michaś?

Paulina uśmiechnęła się. Było widać, że jej spadł kamień z serca. Nie ziszcilo się znać to, czego tak bardzo obawiała się.

— Co za Michaś? — wtrącił stary Szot, a czoło jego zmarszczyło się — co za Michaś? I ja nic o tem nie wiem?...

— No, no, no! panie Marcinie — odparł Kordysz! — nie tak ostro, bo mój gołąbeczek gotów się przestraszyć. Jej Michaś to jest coś takiego, jak wasza Julja na tej górze, a mój szwadron z pod Sommosierra!

Szot spojrział ostro na Kordysza. Wiedział on w tych słowach nadciągający paroksyzm warjata. Oczywiście niedalekim musiał być ten paroksyzm, kiedy Kordysz tak niedorzecznie mówi! A było to to, według zdania eskulapa, tem większe niebezpieczeństwo, że Kordysz w bredniach udawał człowieka bardzo spokojnego, a nawet na pozór rozsądnego. (D. c. n.)

## Ze spraw sejmowych.

(Dalszy ciąg. — Zob. Nr. 24.)

Przerwaliśmy ostatnio, że sąd uwolnił oskarżonego, ks. Jażdżewskiego od winy, gdyż w mowie jego nie znalazł przestępstwa.

Inym znów powodem, dla którego rząd nie chciał ks. Jażdżewskiego dopuścić do pszczyńskiego lub innego probostwa, jest ten, że ks. J. wstąpił w roku 1883 do komitetu

powiatowego „Towarzystwa pomocy Naukowej“, chociaż z towarzystwa tego, jak zauważył mówca, pobierali za młodu wsparcie i tacy, którzy później będą inspektorami szkolnymi, byli Polakom bardzo nieprzychylni.

Do najcięższych jednak win zarzucanych ks. J. należy odważne występowanie jego w parlamencie i sejmie w obronie odrębnych dążeń Polaków.

Otóż co do tego, wywołał w dalszej mowie poseł ks. Stableski, że jeżeli rząd protest przeciw ks. J. usprawiedliwić chce tem, że ksiądz ów, jako poseł, tak a nie inaczej występuje w izbach sejmowych, to rząd poniekąd występuje przeciw konstytucji, której artykuł 84-ty zastrzega wyraźnie że:

„Posłów nie wolno pociągać do odpowiedzialności za głosowanie w Izbie, oraz za przekonania wygłaszane tylko w samej Izbie, na mocy regulaminu.

Artykuł bowiem 30. Konstytucji cesarstwa niemieckiego tak orzeka:

Członka parlamentu nie wolno sędownie lub dyscyplinarnie pociągać do odpowiedzialności za głosowanie lub zdanie wypowiedziane w obrębie parlamentarnej czynności; nie wolno pociągać do odpowiedzialności i po za parlamentem.“

A jednak przecież głównie dla działań parlamentarnych dozwolonych, a nawet uprawnionych paragrafami dwóch konstytucji, temiz paragrafami zasłanianych wobec jakichby przesładowań po za Izbami, ks. Jażdżewskiemu już po dwa razy władze wzbronily inne objąć probostwa. Sądzę — twierdził dalej ks. poseł Stableski — że każde ze strony rządu przesładowanie posła za jego czynności poselskie jest w pewnej mierze pogwałceniem konstytucji. Dwa te przykłady (co do ks. Wartenberga i ks. Jażdżewskiego) dostatecznie dają wskazówki, jak wykonywanem bywa rządowe prawo protestu.

Obstaje więc przy tem — były ostatnie słowa szanownego mówcy — że w wymienionych przezemnie wypadkach wykroczone po za granicę konstytucji, że się sprzeciwiano wielkodusznyemu zamiśłom Stolicy Apostolskiej, która z tak wielkiem, szlachetnym zaufaniem w tej właśnie sprawie protestu działała wobec rządu pruskiego. — Jeżeli i nadal tak wykonywaną będzie ustawa, to stanie się ona nietylko grobem wolności Kościoła, ale i nowymi więzami dla obywatelskiej swobody.

Zadaję przeto pytanie, czy rząd pochwała powody i zasady, na mocy których protestowano przeciw udzielaniu probostwa posłowi ks. Jażdżewskiemu?

W odpowiedzi na to minister p. Gossler, zarzucał mówcy, że niepotrzebnie dotykał spraw pomiędzy naczelnym prezesem, a ks. Arcybiskupem, i oświadczył dalej, że w sprawie protestu działa zgodnie z wolą i wiedzą Papieża, i że tylko w pięciu wypadkach zaprotestował przeciw zamianowaniu probostwa dla narodowych przekonań przedstawianych mu kandydatów. Nad tem wszelako rozwodzić się nie będzie przez wzgląd na głowy Kościoła, które nie pragną, żeby takie sprawy były przedmiotem obrad publicznych.

Nazajutrz toczyły się w sejmie pruskim w dalszym ciągu obrady na etatem ministerstwa oświecenia. Przemawiał znów poseł polski Czarlinski w sprawie porównania nauczycieli wyższych zakładów naukowych z sędziami pierwszej instancji. Zalił się na zniesienie polskich bibliotek szkolnych po gimnazyach. Tu p. minister oświadczył, że niektóre książki w bibliotekach gimnazjalnych były niemoralne i polityczne. Zbada jednakże całą tę sprawę i rozważy po rewizji, którą po zamknięciu tych bibliotek nakazał, w jaki sposób nadal uczniowie z tych książek korzystają będą mogli.

W zeszłą sobotę i dni następnych radzono w dalszym ciągu nad etatem ministerstwa oświecenia, a więc oświata była na porządku dziennym. Zakłady szkolne wyższe i niższe. Seminarye nauczycielskie, szkoły elementarne itd. Dep. p. Krzorcek zwrócił uwagę na wielki brak nauczycieli ludowych, stawiając jako przyczynę małe ich wynagrodzenia (płace). — Dep. Hasse mówił o nierównym traktowaniu obu wyznań, co wykazywał liczbami. Naprzykład, że między 64-ma nowo-mianowanymi nauczycielami znajduje się tylko 6 katolików, pomimo tak licznej ludności katolickiej. Uskarżał się również i na brak uwzględnienia katolickich duchownych przy inspekcji szkolnej; zalił się następnie, że młodzi nauczyciele nie obcuja z proboszczem swoim dobrowolnie, lecz co najwyżej schodzą mu z drogi. Zakończył wreszcie mówca, wnosząc, aby katolickim szkołom dano ich prawych inspektorów i udzielano więcej opieki. — Deputowany Bachem znów przekonywał, że katolicy mają 1000 szkół za mało, a za to ewangelicy 3000 szkół za wiele. Dep. Conrad żądał, aby w Górnym Śląsku, którego mieszkańcy w znacznej części mówią po polsku, nauka religii odbywała się w ich ojczystym polskim języku. — Dr. Windhorst zabierał też głos kilkakrotnie, a między innymi na zaprzeczenie niektórych danych, zaznaczył, że po dokładnem zbadaniu liczb, będzie mógł panu ministrowi dowiesć, iż są miejscowości, gdzie znacznie wielka liczba dzieci katolickich jest zmuszona uczęszczać do szkół ewangelickich. — W końcu p. Czarlinski, poseł koła polskiego, zaznaczył między innymi, że gdy w roku zeszłym obradowano nad petycją p. Łyskowskiego, odnoszącą się do przywrócenia języka polskiego w szkole rolniczej w Szamotułach, p. landrat tak ostro przeciwko temu wystąpił, że to przechodziło wszelkie pojęcie.

— W pruskiej Izbie panów, czyli w sejmie wyższym tegoż dnia, t. j. w sobotę zeszłą, radzono nad administracją pruskich kopalń, hut, salin (wazelnie soli), w roku etatowym 88 i 89-tym, zeszłym roku. Poruszano i strejki górników itd. — Radzono także nad przywróceniem szkoły dla dziewcząt w Prusach Wschodnich, przy klasztorze P. P. Katarzynek. — Hr. Brühl prosił rząd, aby udzielił na to pozwolenia. A tajny radca Neumann oświadczył, iż pozwolenia tego rząd udzielić nie może, ponieważ ustawy o zakonach pozwalają tylko na istnienie tych zakonów, które

się trudnią wykonywaniem uczynków miłości bliźniego. Tutaj zaś to nie istnieje, ponieważ pobiera się zapłatę.

Na to odpowiedział hr. Brühl, że zakład berliński Szarytek, który aczkolwiek pełni dzieła miłosierdzia chrześcijańskiego, ale mimo to pobiera wysoką nieraz opłatę. Mówca powtórzył więc swoją prośbę o udzielenie pozwolenia. — Książę Radziwiłł prosił, aby zastosowano odnośnie rozporządzenie prawne jak najwielkoduszniej. Wreszcie wniosek komisji został przyjęty.

Dalsze obrady odroczone.

## Przegląd polityczny.

W Belgii na ostatnich posiedzeniach brukselskiego kongresu przeciw niewolnictwu, przedstawiciel króla Leopolda belgijskiego, jako władcy Konga, van Estwalede, złożył zapewnienie, że w koloniach belgijskich wszelkie uchwały kongresu będą niezwłocznie w czyn wprowadzone. Komiją morską Konga przyjęła w całości ustawę regulującą sposób oswoadzenia niewolników szukających schronienia na okrętach europejskich. Przyjęty został również projekt sądu polubowego rozstrzygającego sprawy nieprawego zatrzymywania na morzu okrętów, posądzanych o przewożenie niewolników. Ostatnie to rozporządzenie ma pono bardzo skutecznie zapobiegać nadużyciom, jakieby przy samowolnem stosowaniu prawa rewizji okrętów podejrzanym wynikać mogły.

— W jednym z dzienników węgierskich, ogłaszających dymisyę, czyli ustąpienie prezesa ministrów Kolomana Tiszy, znajdujemy odrębne i nadzwyczaj serdeczne pismo cesarza Franciszka Józefa do tegoż ministra. Brzmi ono jak następuje:

„Piętnastoletni blisko okres waszej działalności, jest świetnym dowodem zaufania, jakie w tym czasie towarzyszyło Wam tak z mojej strony, jak i ze strony kraju. Nadzwyczaj ważne usługi jakieście oddali tak mnie jak i krajowi, i to nieraz w ciężkich bardzo warunkach, pozostaną zawsze godnymi uznania i zachowane będą we wdzięcznej pamięci, tem bardziej, żeście wszystko czynili z niezmierną energią i poświęceniem. Wraz z niniejszem uznaniem zasług waszych i zapewnieniem mej stałej łaski, przyjmicie serdeczne dzięki, za wierne usługi, któreście oddawali zawsze z patriotycznym poczuciem potrzeby spełnienia obowiązku. Mam nadzieję, że nawet bez publicznego urzędu, nie odmówicie nam swego bogatego doświadczenia w razie potrzeby. — Jednocześnie z kanceleryi cesarskiej między innymi wyszło odrębne pismo do hr. Szaparyego, z poleceniem utworzenia nowego ministerium, co też już i dokonaniem zostało.

— A i we Francji nowe ministerstwo już się utworzyło pod prezesostwem Freycineta, który jakieś to w zeszłym wspominali numerze, objął i taką ministra wojny, a niedawno ustępujący z gabinetu p. Constans, objął znów taką ministra spraw wewnętrznych. Nowe to ministerium nie wywołuje wielkiego entuzjazmu u republikanów umiarkowanych. — Prezydent rzeczypospolitej Carnot, zamierza w tych dniach ułaskawić księcia Orleańskiego.

**Niemcy.** Obrady międzynarodowego kongresu w sprawie ochrony robotników biorą pomyślny obrót. Donoszą bowiem, że uchwalono zakaz pracy niedzielnej, co zaś do pracy dzieci przyjęto następujące punkta: 1) dla dzieci od lat 12—14 oznacza się czas pracy na 6 godzin dziennie; 2) dzieciom niżej lat 12 w ogóle pracować nie ma być wolno. — Na śniadaniu danem we szwarcetale dla uczestników kongresu miał oświadczyć książę Bismarck: „Król miue jeszcze zobaczy.“ (Le roi me reverra).

W kołach parlamentarnych krąży pogłoski, że książę Bismarck odmówił przyjęcia tytułu księcia lawenburskiego.

Gazeta „Hamb. Nachr.“ donosi, że hr. Herbert Bismarck zażądał natychmiastowego zwolnienia z obecnego stanowiska — dotychczas jednak następstwo jego napotyka na trudności, ponieważ p. Radowitz odmówił przyjęcia tego urzędu, inni zaś starsi dyplomaci nie mają również ochoty.

— Crispi i hr. Kaloky mają w ciągu lata r. b. przybyć do Berlina.

— Ojciec św. mianował barona Huenego w uznaniu zasług jakie położył w sprawie ulżenia służby wojskowej duchownych katolickich, tajnym szambelanem oraz komandorem orderu Piusa. — Cesarz niemiecki — jak twierdzą w kołach poselskich — nadał posłowi Hitzemu (ze stronnictwa katolickiego), który brał udział w pracach rady państwa, wysoki order.

— Następca tronu szwedzkiego przybył do Berlina.

— Katolickie stowarzyszenia robotników mają być utworzone w Berlinie staraniem księcia Biskupa wrocławskiego dr. Koppa.

— Z Berlina donoszą do gazet paryżskich, że cesarz niemiecki nosi się z myślą zwołania powszechnego kongresu celem ogólnego rozbrojenia.

**Rosya.** Pomiedzy studentami moskiewskiej akademii rolniczej i leśnej wybuchły zaburzenia. — 200 studentów aresztowano, akademija chwilowo zamknięta.

**Francya.** Wojskowy budżet Francji wynosi na rok 1891 około 708 pół milionów. Stan armii na stopie pokojowej podniósł się od r. 1880 z 502 tysięcy 856 ludzi i 120,888 koni na 573,277 ludzi i 142,870 koni.

Liczba oficerów wynosi obecnie 27,667. Piechota liczy 338,907 ludzi, jazda 78,557 i artylerya 79,534.

## Korespondencya „Gwiazdy Piekarskiej“.

Zaberze, w ostatnich dniach marca.

Kochani Czytelnicy naszej „Gwiazdy Piekarskiej!“ Wiadomo Wam już chyba, co o nas robotnikach w Berlinie mówią? a mianowicie co mówił poseł liberalist, dziki, p. Berger; cóż mu na to odpowiedzieć możemy, ot, że on o naszej pracy tyle może wiedzieć, co niewidomy o farbie,



boć on mówi, że jeszcze żaden od roboty nie umarł; i to prawda, bo robota robotnie nie równa, mianowicie robotnik w polu, a robotnik przy warsztacie rzemieślniczym, robotnik w cegielni, robotnik malarz — robotnik górnik, hutnik, robotnik w biurze itp., wszystko to robotnik, bo każdy z nich pracuje, ale czy ta praca jest równa jein. drugiej? Porachujmy tylko wszystkich robotników, co piórem pracują i tych robotników, którzy pracują pod ziemią, w hutach i w werkach, w cegielniach itd. Zajrzyjmy do ksiąg lazaretowych, wiele tam chorych i od jakiej pracy, albo wiele których umiera, to będziemy wówczas wiedzieć, jak sądzić.

Albo jeszcze lepiej, gdyby się jaki wielki pan chciał dostatecznie przekonać, jaka różnica jest pomiędzy robotami, to mu radzę, żeby podjął jaką robotę w kopalni, albo w hucie, albo w jakim werklu lub w fabryce, w cegielni, a niech pracuje tak choćby miesiąc i z tego zarobku niech wyżywi siebie i familią, niech zapłaci komorne i w gminie się opłaci, to potem będzie może inaczej mówić.

Moi Panowie! wy się dziwujecie, że robotnicy strejkują, ale zaprawdę nie macie się czemu dziwić; zażądacie tylko urzędowo od górnośląskich kupców, żeby się zgłosili z dłużnikami swemi, a może się zdziwicie, co za ogromny dług mają robotnicy u kupców, i to nie za zbytki, jak ich niektórzy mylnie posądzają, tylko za żywność i przyodziewek. A rzecz się dzieje tak, robotnik np. mający żonę i dzieci sześcioro, więc jest ich 8 osób, pracuje ciężko przez miesiąc i dostanie np. 45 marek czystego zarobku, z tego na pomieszkanie n. p. wyda 6 mkr., na komunalne 50 fen, na opał, szkolne materiały, na doktora i aptekę niechby tylko 1 markę 50 fen. miesięcznie, a do tego nierachując domowych sprzętów i różnych potrzeb; toż na tych 8-mioro ludzi zostanie już tylko 37 marek na żywność i przyodziewek, co uczyni na jedną osobę niespełna 4 mkr. 70 fen. — Więc coż robi ów robotnik? prosi tego kupca, u którego brał żywność i przyodziewek, żeby mu zborgował, bo może na przyszły miesiąc mu dadzą więcej zarobić, to odda, bo mu nie stykło z tego zarobku, a o głodzie do roboty iść, i żonę przy domowej obsłudze, jako też i dzieci godne pozostawić nie może. Otóż ów kupiec się użali, borguje w nadziei, że jakoś będzie, a robotnik pracuje do upadłego ale przyjdzie geldtag, znowu tyła, co zeszyły miesiąc, albo jeszcze mniej przyniesie, a porachowawszy w książce rachunkowej od kupca, zobaczył, że w niej więcej stoi, jak jego zarobek, i kładzie ów cały zarobek owemu kupcowi. Kupiec mówi, aleć to nie wszystko jeszcze, a gdzie reszta? robotnik mówi: mój panie, oto mój cały geldtag, a ja w domu bez fenyga, proszę więc, niech mają cierpliwość, dyć to będzie lepiej, niech mi tylko zborgują. Kupiec daje chleba, mąki, krup, grochu masła, i nieco przyodziewku itd. — przyjdzie nareszcie dzień wypłaty, może dostał parę czeskich więcej, ale to nie starczy znowu na resztę i to tak idzie miesiąc za miesiącem, a robotnik się wciąż ugania, dłużej pracuje, a gły się trafi to i w niedzielę idzie do roboty tak, aże się rozchoruje i w tej chorobie przeleży parę tygodni, chociaż on może ma wolny lazaret, ale żona i dzieci, pomieszkanie, opał, zrobiony dług, a tu rest u kupca, może kilka dziesiąt marek; coż się więc dzieje? Robotnik powstawszy z choroby, idzie znów do pracy, a jak zarobek dostanie wypłacony, niesie do kupca, oddaje wszyściuteńko, kupiec mówi n. p. rest 120 albo 150 Mkr., kiedy będzie zapłacony? Robotnik: mój Boże! ja nie wiem! Kupiec mówi: ja już więcej nie borguję! Coż się wówczas dzieje, moi Panowie! z owym robotnikiem? — wieczna rozpacz i nędza — idzie on do przełożonego pracy, prosi o poprawę zarobku. — Coż usłyszy? Oto jak wam się nie podoba, to weście swoje papiery i idźcie, gdzie wam się podoba. Gdzież więc pójdzie ów n. dzarz, który może kilkanaście lat pracuje pod tym panem a teraz na starość ma iść, gdyż wszędzie tak, otóż rozpacz i nędza, moi Panowie. Dostatek nie pobudzi do ostateczności tylko rozpacz a nędza, zważcie więc na to, że ten ubogi robotnik funt mięsa albo mąki itp. musi tak drogo zapłacić, jak i ten bogaty; — tak robotnik, któremu dacie te parę marek zarobić, jak i urzędnik, który pobiera wielką pensyjną, pomieszkanie i opał. Z tego myślę, że pan Berger i inni panowie, którzy się dziwią strejkowi robotniczemu, uwierzą w to, że takowych nędza do tego przywiodła.

Zaś tym, którzy się za robotnikami ujmują, a przede wszystkim Najjaśniejszemu Cesarzowi, niech Pan Bog błogostawi w tem życiu — a po śmierci odda wiekustą nagrodę. Stały czytelnik „Gwiazdy.“

### Od Chorzowa.

Czytam w różnych gazetach rozmaite uzalenia, to znów zachęcania do wstępowania do stowarzyszeń, do związków — inni znów spodziewają się lepszych czasów — drudzy gorszych się lękają; czytałem też artykuł na tem miejscu o zazdrości i miłości, że one nie mogą się razem pogodzić — i inni znów narzekają na stowarzyszenia i związki etc. Wróćmy się o kilka lat w tył, gdy na zgromadzeniach rolniczych żądali wielkiego cła od zboża, a za zbożem nałożono wielkie cło i na inne pożywne rzeczy. Piekarze po naradzeniu się wspólnem podwyższyli płacę od pieczenia chleba; nie chcą tu jeszcze wspominać o piwowarach, którzy to samo uczynili, i t. d., i t. d.

Związki robotników też są za tem żeby ograniczyć robotę dla młodych chłopaków, dziewczyn i kobiet. — Gospodarze znów narzekają że nie mogą dostać czeladzi (stępujących), że wszystko ucieka do kopalni, do werków, do hut i t. d., żeby tam żyć swobodnie, i po pańsku, i mają racyą, bo gdyby każdy pozostał w swoim powiecie to mieli by pracy pod dostatkiem. Ale i gospodarze powinni dać taką płacę aby służący obstali, nie powinni się powoływać na dawne czasy, bo dawnymi czasy, nie była taka droga rola jak teraz, i choć z wielkiego gospodarstwa, to dziaćki nie otrzymywały tak wielkiego posagu jak dzisiaj. Wczytałem też na tem miejscu, że bogacz nie chce się dzielić z ubogim kawałkiem chleba, a pracodawcy niby z przymusu podwyższają zarobku w kopalniach, ale czy wszystkim robotnikom, nie — niektórym tylko — a najwięcej młodym chło-

pakom tym już od 1. M. lub M. 20 f. podwyższono na szychtę do 1 M. 45 f. i 1 M. 50 f.; chłopcy te są w latach mniej więcej od 16-go do 18-go roku.

A gdy wspomnę Inwalidów, którzy podług starych statutów jeszcze inwalidami uznani, i uczynieni, to coż o nich mówić jak mała oni dostają pensję, więc który jeszcze może pracować, ten pracuje, jaką pracę potrafi wykonać, prawda, że niektórym nieco podwyższono na szychtę ale nie wszystkim, wielu też przy ich rzetelnej pracy złożonych zostało przedwczesną chorobą i to nim im dziaćki odrósły taki biedny inwalid niedostaje nic na dziaćki, a on według płacy płacił do kasy knapsaftowej, tych których nie-szczęście spotkało, też nie wiele więcej dostaną pensję, tylko że coś na dziaćki.

Poprzednicy teraźniejszych urzędników uznali, że tyle a tyle inwalida może mieć na szychtę. Przy teraźniejszym drogim czasie wszystkim robotnikom i robotniczkom nieco podwyższono zarobek, a inwalidom nie; a przecież oni też jeszcze są robotnikami, tak samo muszą wszystko drogo płacić jak każdy inny, n. p. pomieszkanek gospodarze podwyższają również inwalidzie tak jak hajerowi. A ten inwalida nie dostanie ani tyle węgla, jak hajer, musi więc węgla drogo sobie dokupić. Wielu z tych inwalidów żyło życie i zdrowie swoje dla cesarza i tronu w czasie wojen, a swoją drogą przy pracy się nie oszczędzają. — A teraz jeszcze i to, gdy ma się chłopaka i chociaż ten jest wolny od szkoły, jednakże nie jest przyjęty przed 15-tym rokiem do pracy; a zresztą, choćby się i który w tym czasie do pracy gdzie dostał, to inni ze zazdrości wywołują, że jeszcze nie ma 16 lat i tym sposobem go nie przyjmują.

W okręgach, gdzie się znajdują kopalnie, nie można żądać, żeby córki, osobliwie inwalidów niedopomagały choć małym zarobkiem ojcu liczną familią wyżywić. — Więc jeżeli w Berlinie chcą ograniczyć pracę dla młodych chłopców i dziewcząt, to niech pamiętają na to, że każdy kto żyje, jeść musi, a kto je, powinien też pracować.

Inwalid i stały czytelnik Gwiazdy Piekarskiej.

### Wiadomości z blizka i z daleka.

Piekary, 26. marca 1889.

— Obfitowego owocu spodziewać się należy u nas w roku bieżącym z powodu nasamprzód, że drzewa nie urodziwszy dużo w roku zeszyłym, odpoczęły i nawiązało się dużo na nich kwiatu na przyszły owoc, a potem, że w styczniu łagodne powietrze wywołało robactwo owoc tępiące do życia, a potem mróz je wyniszczył — jeżeli tylko właściciele ogrodów i dróg z drzewami owocowymi ściśle dopatrzą, aby zarodki gąsienic dokładnie były poniszczone, to i drzewa obrodzą.

**Bytom.** W poniedziałek przed południem jadący wozem parobek p. Wypyszczyka z Bytomia, pędził tak szybko, że skręcając w uliczkę położoną między Tarnowicką i Gliwicką ulicą, którą właśnie zamiatano, uderzył dyszlem w jednego zamiatacza, który padłszy na ziemię, ciężko się skaleczył; głowę poranił tak, że bez zmysłów pozostał.

— W zeszyły poniedziałek rozpatrywano w tutejszym sądzie karnym sprawę handlarza obuwia Arnolda Schlesingera i jego żony. Prokurator wniósł o karę więzienną dla Schlesingera na 2 lata i 6 miesięcy, a jego żonę taką samą na 18 miesięcy. Powód do tego jest ten, że Schlesinger, poszedłszy raz na pocztę, widział przez okno, gdzie urzędnik przesyłki pocztowe wydaje, że na kupca Leopolda Eisnera nadeszły takowe, a pomiędzy temi i przesyłki pieniężne, wynoszące około 300 marek. Zażądawszy od urzędnika przesyłki dla p. Eisnera, a otrzymawszy takowe, podpisał przekazy pocztowe i kazał sobie te pieniądze przy kasie wypłacić, zatrzymawszy takowe dla siebie. Niewiadomym nam sposobem rzecz się ta wydała i Schlesingera pociągnięto do odpowiedzialności. Przy dzisiejszych rozprawach sądowych wypiera się Schlesinger sfalszowanie i odwołuje się na pewnego znawcę pisma w Wrocławiu, dla czego też sprawę tę odroczone.

Podobne wypadki zdarzyły się w nowszym czasie na pocztach w Królewskiej hucie i Gliwicach. W Królewskiej hucie odebrała jakaś osoba, nie mająca do tego prawa, 200 marek. Na przyszłość zaradono jednakże już temu przez to, że tutejsze poczty zebrały własnoręczne nazwiska tych osób, które przesyłki pocztowe przez postów każą sobie odbierać, i w razie potrzeby potrzebuje urzędnik podpisy tylko porównać, czy podpis nie jest zfałszowany.

— W zeszyły niedzieli odbyło się tu na sali oberzysty p. Kastalskiego zebranie Stowarzyszenia niemieckiej czeladzi stolarskiej. Na tem zebraniu uradzone jednogodnie z majstrami na 10½ godzinną pracę i zniesienie roboty akordowej. Najmniejszy zarobek dzienny ma wynosić odtąd 2,50 mkr. dla towarzysza.

**Birawa.** W zagajniku tutejszego rewiru zabito niedawno orla, samicę, której szerokość skrzydła wynosi 2½ metra.

**Koło Opawy** w pobliskim scibrowickim lasku pojawił się podobno wilk. Wyrządził on już nawet niejedną szkodę, wskutek czego okoliczni mieszkańcy są wielce przerażeni. W lasku znaleziono zagryzioną i na wpół rozszarpaną sarnę, która widocznie też padła ofiarą nieproszonego gościa. Dotąd już urządzono na wilka owego dwie oblawy, ale obie bez skutku. Być może, że, gdy mu tu zanadto dokuczać będą, przeniesie się w inne strony.

**Pod Rogowem** we wsi G. otrzymała akuszerka list bezimienny, w którym jej doniesiono, iż pewna służąca potajemnie urodziła dziecko i zaraz je zabiła. W liście tym żądano od akuszerki, aby tę rzecz zbadała, gdyż w przeciwnym razie prokurator w tę sprawę wkroczy, a wtedy i ona będzie miała przykrości. Akuszerka udała się w towarzystwie sołtysa do dzwierzyny i zagadawszy ją zniemacka, wydołyła z niej przyznanie się, iż istotnie dziecko urodziła i je w polu zagrzała. Wydołyła ciało dziecicy i dostrzeżone na nim ran, które wskazywały, że dziecko to zabito. Matkę zbrodniarkę wzięto do więzienia.

**W Królestwie Polskiem** pod zaborem rosyjskim dokonana została w tych dniach straszna zbrodnia, na osobie pocztyniona niejakiego Jana Brzezińskiego i to na drodze wiodącej ze Zambrów do Łomży.

W pierwszej chwili nie można dojść było na ślad prawdziwego zabójcy, aż oto po kilku dniach tenże wykryty i ujęty został. Jest nim niejaki Jakób, syn Konrada, Granatowicz, liczący lat z górą 30, weale na zbrodniarza nie wyglądający, chociaż dopuścił się zbrodni już po raz drugi.

Granatowicz, nie tak dawno pełnił obowiązki niższego urzędnika pocztowego na stacyi Czyżew i za kręctwa skazanym był przez sąd na więzienie z którego wyszedł za ledwie przed kilku tygodniami. Osiadł on wraz z żoną w Czyżewie bez sposobu do życia. Nazajutrz, po spełnieniu zbrodni, opuścił Czyżew; ztąd więc odrazu padło podejrzenie na niego, policya zaś miała na oku jego żonę.

Do wykrycia zbrodni Granatowicza posłużyły następujące okoliczności:

W dniu 10 lutego, na poczcie w Czyżewie, odebrano list z 10 rs., adresowany na imię żony Granatowicza. Naczelnik poczty, domyślając się, że list może pochodzić od męża adresatki, zawiadomił o tem policję.

Po rozpieczętowaniu posyłki okazało się, że rzeczywiście tak było — znalazły się przytem w liście wiadomości, które naprowadziły na ślad pożądanym, zaś z pieczęci pocztowej dowiedziano się, że list był wysłany ze wsi Podbarany, z włości Łunna, powiatu i gubernii Grodzieńskiej, gdzie, jak się okazało później, mieszkają rodzice Granatowicza, włościanie.

Do Łunny udał się zaraz prowadzący śledztwo naczelnik straży ziemskiej p. Spiridonow, wraz ze starszym strażnikiem, po cywilnemu. Najostrożniej wywiedziano się, że Granatowicz jest u rodziców, do mieszkania których udał się strażnik i znalazł syna ich, leżącego w łóżku.

Niepoznany prowadził z nim rozmowę, a zarazem śledził jego ruchy, w chwili zaś kiedy Granatowicz wyjął z kieszeni pieniądze i podawał je siostrze, strażnik wydarł mu takowe z ręki i przy pomocy na dany sygnał nadbiegłej policji przyaresztował go.

Granatowicz badany, początkowo do winy się nie przyznawał, następnie jednak zeznał, że on dopuścił się zabójstwa, że czatował na ofiarę w rowie przy szosie i kiedy pocztynion Brzeziński nadjeżdżał, obrócony plecami od rowu, uderzył go trzy razy z całej siły grubym kijem, umyślnie do tego przygotowanym; następnie pozbawionemu przytomności, z obawy wydania krzyku, wpakował kij w usta, zagłębił go w krtań, wyjął z bryczki torbę pocztową, przerznął w niej otwór w kierunku do miejsca gdzie mieściły się listy przesłane z Łomży, takowe wyjął i po wybraniu z nich pieniędzy, wrzucił do miejsca ustępowego na stacyi drogi żelaznej.

Pieniądzy odebrano od Granatowicza gotówką rs. 252 k. 60, wszystkich zaś zabrał on rs. 357 k. 86.

Do spełnienia zbrodni, jak sam zeznał, doprowadziła go nędza i rozpacz, zwiększona nierządmem prowadzeniem się żony.

W dniu 16 bm. Granatowicz zakuty jego w kajdany ręce, pod eskortą dwóch ziemskich strażników, przejechał przez Zambrów do Łomży. Przeprowadziła go liczna gawiedź, a z nią matka i żona zabitego Brzezińskiego, którym Granatowicz ukłonił się i obrzucił smutnem spojrzaniem, przez co pobudził do płaczu i głośniego łkania.

Mieszkańcy okolicy i samego Zambrowa, na wniosek utrzymującego pocztę p. Sokolowskiego, zebrałi pewną kwotę pieniężną i wręczyli nieszczęśliwej wdowie.

**Galleja.** W tych dniach zmarła w Sumisach księżna Izabella z Lubomirskich Sanguszkowa. Dostojna ta pani okrywa śmiercią swoją liczne i pełne zasług rodziny w Polsce, ciężką żalobą — wdowa po księciu Władysławie Sanguszcze, a córka księcia Henryka Lubomirskiego. Była ona matką 5-go dzieci. Obecnie pozostawia ich czworo, a mianowicie 1) Jadwigę Klementynę, małżonkę ks. Adama Sapiehy; 2) Romanę, właścicielką Sławuty i księstwa zasławskiego, który zaślubił Karolinę hr. Thun-Hohenstein, 3) księżniczkę Helenę i 4) ks. Eustachego, właściciela Podhorzec, Tarnowa i Osieka. 5-ty zaś syn jej, książę Paweł, umarł w roku 1876, a z małżeństwa swego z Maryją hr. Borchówną, pozostawił jedną tylko córkę Teresę, zaślubioną księciu Leonowi Sapieże. Zmarła śp. księżna Izabella liczyła lat 82.

**Carogród.** Na linii kolei ismidzko-angorskiej zamordowano dozorcę kolejowego wraz z żoną i włoskiego asystenta kolejowego. Ten ostatni mógł jeszcze opisać zbrodniarza, z których jednego przyaresztowano. Uczynił on zupełne zeznanie. Sprawcami zbrodni są wynigrowani Czerkiesi. Ambasadorowie Austro-Węgier i Włoch wysłali na miejsce zająć urzędników ku przeprowadzeniu śledztwa.

\* **Fatalna zamiana.** W paryskim szpitalu przy ulicy Rotszylda, zmarli jednocześnie: starszy ogrodnik z wielkiego zakładu ogrodniczego Vilmorina i ośmdziesięcioletni żyd. Pogrzeb pierwszego z nich bardzo wystawny, bo przez zakład Vilmorina fundowany, odbył się najazutrz według obrzędu rzymsko-katolickiego, najpierw w kościele, następnie na cmentarzu Pere Lachaise. Obecny przy wyprowadzeniu trumny ze szpitala i przy spuszczeniu jej do grobu była cała rodzina zmarłego i liczni znajomi. Na drugi dzień syn zmarłego żyda zjawia się w szpitalu, z rabinami, placzkami i t. d., aby z równą ceremonią, tylko według rytuału starozakonnego, zwłoki ojca przewieźć na cmentarz. Zamiast jednak trupa ojca, znajduje przykryte śmiertelną koszulą zwłoki ogrodnika. Łatwo sobie wyobrazić scenę! Powstaje rwetes w całym szpitalu i coż się pokazuje? Oto dnia wczorajszego „przez pomyłkę“ do trumny, przeznaczonej dla śmiertelnego szczątków ogrodnika, włożono zmarłego żyda i nad tym niesboszczykiem odprawiono nabożeństwo w kościele parafialnym i na cmentarzu Pere-Lachaise. Nic nie pomogły oburzenia i wrzaski, trzeba było raz jeszcze odbyć pogrzeb, tym razem już prawdziwych zwłok ogrodnika. Żyda zaś dobędą z poświęconej ziemi i pogrzebią w tych dniach na



właściwym orientarzu. Za prawdziwość tej jednej w swoim rodzaju historii poręcza najsolenniejsz redakcyja paryskiego „Figara“.

(Za wszelkie Ogłoszenia, oraz za Reklamy podane poniżej, Redakcyja nie bierze żadnej odpowiedzialności.)

**Ceny targowe we Wrocławiu.**

Z dnia 24 marca 1889.

|                    | od Marek  | do Marek |
|--------------------|-----------|----------|
| Pszonica           | 8,85      | 9,60     |
| Zyto               | 8,15      | 9,70     |
| Jęczmień           | 7,50      | 8,25     |
| Owies              | 8,00      | 8,45     |
| Groch              | 8,00      | 9,00     |
| Kartofle za cetnar | 1,50—2,00 | marek.   |

|                           |       |   |       |
|---------------------------|-------|---|-------|
| Masło za funt             | 1,80  | — | 1,40  |
| Jaja za kopę              | 2,80  | — | 3,00  |
| Siano za 60 kłgr.         | 3,00  | — | 3,50  |
| Śłoma za kop. a 600 kłgr. | 36,00 | — | 38,00 |

— Polakom w Berlinie niniejszem donoszę, iż w kościele św. Piusa, na Pallisaden-Strasse 73, w każdą niedzielę i w każdą uroczystość odprawia się o godzinie 10-tej zrana **polskie** nabożeństwo. Książd Frank.

Przy zakupnie **Fay'a prawdziwych sodenskich pastylek mineralnych**, używanych z soli sławnych źródeł gminnych używanych do kuracyi Nr. III. i XVIII., należy uważać, czy pudełko są zaopatrzone w markę. Bo istnieją falsyfikaty, kto zatem nie chce się oszukać, niech będzie ostrożnym. **Fay'a pastylki** są po wszystkich aptekach i drogeriach po 85 fen.

**Kurs pieniędzy urzędowy:**  
Ruble rosyjskie 2,21 Mrk.  
Florey wagi austriackiej 1,70 Mrk.  
Banknoty francuzkie za 100 fr. — 80.

**(NADESLANO.)**

**Uwaga dla pałacych!**  
Kto pragnie palić dobre papierosy i wyborne tureckie tytonie, niechaj kupuje wyroby z fabryki „Vulkan“ J. F. J. Komendzińskiego w Dreźnie, a zapewne się nie oszuka.  
*Amatorzy i znawcy papierosow.*

**Skład buxkinu z fabryk angielskich i niemieckich. — Mielek & Co. Frankfurt n/M.**  
Dostarcza po cenach fabrycznych osobom prywatnym wszelkie materyne na ubranie, dla panów i chłopców itd. od 2,30 marek za meter aż do najlepszych angielskich nowości. Wzory i próby wysyłam franco!

**J. Tichauer,**  
w Szarleju.  
garderoba dla  
mężczyzn i chłopców.

Na terazniejszą porę wiosenną zwracam uwagę na moje podług ogólnego uznania dobrze leżące ubrania (anzugi) sukienne surduty, Całe ubranie z materyi (Stoff) od 17 marek pocz. „ „ „ dla chłopaków 6 „ „ „ dla dzieci od 3 „ „ z mocnych materyi uszyte i gustownie opracowane.

**Do pierwszej komunii św.**

polecam szczególnie **stosowne ubrania, z kam-garnu niebieskiego i czarne sukienne po nadzwyczaj niskich cenach z gwarancją dobrego leżenia.**  
Ubiory dla robotników z skory angielskiej i inne po tanich cenach.

Na nadchodzące Święta Wielkanocne polecam, mój dobrze i wyborowo zaopatrzone **Skład towarów łokciowych**

jako to:

**Płótna** białe, w różnych gatunkach, po jak najtańszych cenach, płótna i ćwilichy na poszwy, bardzo trwałe. Płótna kolorowe na fartuchy. **Chusty** letnie do odziewania i na szyję mniejsze, i większe, bardzo ładne, podług najnowszych mód.

**Czarne i kolorowe kaszmiry** po różnych cenach. Gustowne deki do nakrywania łózek, w wielkim wyborze. Koszule wierzchnie i półkoszulki (Vorhemdchen), kołnierzyki, krawaty i wszelkie potrzeby do ubrań męskich i żeńskich, oraz i inne towary, wszystko w jaknajlepszym gatunku i stosunkowo po jaknajtańszych cenach.

Przyjmuję obstalunki i wykonywam kompletne ubiory (Anzüge) dla panów i chłopców, z gwarancją dobrego leżenia, rękując za tanią i rzetelną obsługę.  
**Niem. Piekary.**

Z uszanowaniem  
**A. Maicherzyk.**

**Ślabość męzką**  
skutki szczególniej tamnych grzechów młodości, oraz innych nadużyć niszczących zdrowie, jak pewno i trwałe usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona już książka ilustrowana:  
**Dr. Retau'a**  
**Ochrona własna**

Cena wydania polskiego: **1 Marka.**  
Cena wydania niemieckiego: **3 Marki.**

Tysiące znalazło w niej objaśnienie swych cierpień, a za użyciem kuracyi w książce tej zaleconej, zapełnia swą siłę męzką. Za nadesłaniem franko należytości, otrzyma się książkę w kopercie franko przez Magazyn Wydawnictwa R. F. Bierey w Lipsku (Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 34.)

**Do sprzedania!**  
mocny stół sklepowy i dwie szafy dla kupca, gdzie? można się dowiedzieć w Ekspedycyi „Gwiazdy Piekarskiej“ w domu pana Scheligi.

**Tanio! Tanio!**

Szanownej publiczności tutejszej i okolicznej mam zaszczyt uniżenie donieść, że odtąd sprzedaję moje towary z największych i najlepszych fabryk sprowadzone **za gotówkę** (zaraz za pieniądze) po jak najtańszych cenach fabrycznych.

Pomiędzy wielu innymi polecam mąkę:  
Hausback 00 1/4 centnara po - - - 3 marki 40 fen.  
Pszonizną 00 1/4 centnara po - - - 3 „ 60 „  
Cukier twardy funt po - - - - - „ 32 „  
Cukier miękki (farinę) po - - - - - „ 28 „  
Mydło twarde funt po - - - - - „ 25 „  
Wino, od 25 fen. aż do najdroższego  
Kawa, funt od 1 marki 40 fen. do 2 marek  
Cygary tytuń (tabaka) i t. d. i t. d.

Ponieważ zawsze mam jak najlepsze towary na składzie i za rzetelną i prędką obsługę ręczę, spodziewam się więc, że szanowna publiczność nie omieszką skorzystać z mojej oferty.

Jedyna próba przekonana każdego, że kto u mnie za gotówkę kupuje, **ten kupuje najtaniej!**  
**Brzezowice.** Z uszanowaniem  
**Alexander Schaefer.**

**Abonnementspreis**  
bei allen Postanstalten pro Quartal  
**4 Mark 50 Pfg.**

Die „Volks-Zeitung“ erscheint täglich zweimal, Morgens u. Abends.

Gratis-Beigabe:  
Illustriertes Sonntagsblatt.

Die „Volks-Zeitung“ zeichnet sich durch treffende Beleuchtung aller Tagesfragen und zuverlässige und schnelle Berichterstattung über die Vorkommnisse auf allen Gebieten des öffentlichen Lebens aus. Sie enthält einen reichhaltigen Handelstheil mit ausführlichem Courszettel, unterrichtet eingehend über Theater, Musik, Kunst und Wissenschaft und bringt im Feuilleton

Romane u. Novellen der beliebtesten Autoren, unterhaltende und belehrende Artikel; ihr reicher Inhalt entspricht allen Anforderungen, die an eine grössere Zeitung gestellt werden können.

Die Gratis-Beilage „Illustriertes Sonntagsblatt“ stellt sich den grösseren illustrierten Zeitschriften ehebürtig an die Seite.

Die zum 1. April neu eintretenden Abonnenten erhalten gegen Einsendung der Abonnements-Quittung die Zeitung schon von jetzt ab unentgeltlich; ausserdem wird ihnen der im I. Quartal zum Abdruck gebrachte Roman „Der Fürst“ von Rudolf Elcho gratis zugesandt.

**Probe-Nummern unentgeltlich.**  
**Expedition der „Volks-Zeitung“,**  
Berlin W., Lützowstrasse 105.

**Den besten Thee**

liefert das Thee-Importhaus  
**R. Seelig & Hille, Dresden.**

Besonders empfehlenswerthe Sorten:  
Prima Souchong B. pr. (Pfd. M. 3.) — M. 4.—  
A. Souchong O. „ „ „ 4.— „ 4.50  
Blüthen-Pecoo I. „ „ „ 5.— „ 6.—  
Direct gegen Nachnahme oder vorherige Einsendung des Betrages (event. in Briefmarken) zu beziehen. Selbst die kleinsten Quantitäten werden versandt, um Jedem Gelegenheit zu geben, die Thees zu erproben. Derselben sind auch in den meisten Delicatessen-, Colonial- und Droguengeschäften stets vorrätig. — Man achte aber auf unsere hier oben abgedruckte Schutzmarke.

\* Die vielfach von anderer Seite angekündigten Thees zu niedrigeren Preisen sind ihrer zu geringen Qualität wegen nicht zu empfehlen.

**Wleczka jest golenie** moja wkłesa brzytwa z czystej angielskiej srebrzystej ocy. II. Takowe gołą z łatwością najtwardszą brodę. **Odmiana dozwolona. Cena 2 marki 15 fen. oraz elastyczna osetka 2 m 15 fen.** w handlu żelaza J. Freund'a w Niem-Piekarach.

**Au bon marché.**

Świeżo, pod wyżej oznaczoną firmą, w Bytomiu, przy nlicy Gliwickiej, w domu p. Klugiusa, założony **Magazyn Mód**

poleca Kapelusze damskie i dzieciinne, podług najpierwszej mody. Toczki i kapoty. — Wstążki, pióra, kwiaty — koronki i hafty. — Woalki, welony ślubne, oraz różne materye koronkowe i jedwabne do przybrania sukien, a wszystko w jak największym wyborze.

Obstalunki w zakres mody wchodzące przyjmuje każdej chwili, przyrzekając jak najstaranniejsze wykonanie.

Szanowną Publiczność upraszam o łaskawe poparcie przedsięwzięcia mego i zaszczytne dla mnie zaufanie, któremu godnie odpowiedzieć jak najusilniej starać się będę — przyrzekając sumienną usługę, dobry towar i niskie bardzo ceny.  
Z szacunkiem  
**W. Czerniejewska.**

**„MIESIĘCZNIK“**

Zeszyt 9- i 10-ty,  
już wyszedł i zawiera bardzo zajmujące rzeczy;  
**Cena 30 fen.**

Zamawiać można w ekspedycyi „Gwiazdy Piekarskiej“ na pocztę jak i u pp. agentów.  
**Fr. Schwider.**

**Obuwie**  
męskie i damskie  
rozmaitych form i droższe i tańsze  
według żądania  
wykonywa akaratnie i sumiennie  
na obstalunek  
ale tylko ludziami rzetelnym  
**Franciszek Kurtz**  
w Bytomiu, ulica Piekarska Nr. 52.

**Manneschwäche**  
vorzüglich aber die hartnäckigen, unheilbaren Fälle, heilt **gründlich und andauernd ohne Berufsstörung**, gestützt auf 27-jährige Erfahrung  
**Prof. med. Dr. Bisenz**  
Spezialarzt für Geschlechtskrankheiten.  
Wien IX. Porzellangasse 31a.  
**Auch brieflich**  
Daselbst zu haben das Werk: „Die männlichen Schwächen deren Ursachen und Heilung“ (14. Auflage.)  
Preis 1 Mk 20 Pf. in Briefmarken incl. Francatur.

**Heiratsparthien**  
in besseren Familien weist nach  
**B. Schäfer**  
Beuthen O/S. Gleiwitzerstr. 8. I. L. terieagentur u. Commissionsgeschäft.

**Feinstes Thee Gebäck**  
**Rich Selbmann**  
Präsident, Chocolad-Fabrik

**Hôtel**  
pod „ziotą gwiazdą“ (zum Goldnem Stern) w Ottmachau w rynku, mający salę jest z całym inwentarzem do sprzedania, albo znowu do wynajęcia. Objęcie od 1-go kwietnia 1890. Wiadomości udziela tylko właściciel  
**Ernst Vogt,**  
fabrykant maszyn  
w Ottmachau.

**DRUKARNIA**  
„Gwiazdy Piekarskiej“ poleca się do wykonywania wszelkich prac drukarskich. Za szybkość i eleganckie wykonanie gwarantuje się.

**Uczmy dzieci czytać po polsku!**